WIEŚ WIELKOPOLSKA

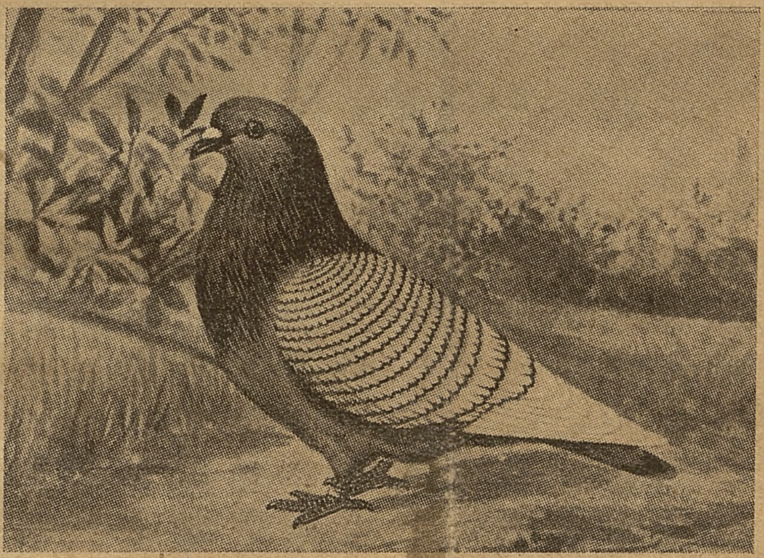
CZASOPISMO ROLNICZE POŚWIĘCONE ORGANIZACJI WSI I PRODUKCJI ROLNEJ

ROK I | Poznań, 9 grudnia 1945 | NR 12

Wystawa drobiu i zwierząt futerkowych

Jeszcze nie przebrzmiało echo krwawych walk kilkoletniej wojny na naszych terenach wielkopolskich, a już praca podjętą została na wszystkich odcinkach, czy to w przemyśle, czy rolnictwie. Ostatnie boje toczyły się na naszych rubieżach, boje może najzaciętsze i najkrwawsze, bo teutoński najeźdźca rozumiał, że bój ten idzie na śmierć i życie, o byt państwowy narodu germańskiego. Zdawaćby się przeto mogło, że Wielkopolska przygnębiona, wyczerpana i rozbita, ostatnia ocknie się z odrętwienia, ostatnia zbierze się do energicznej pracy. Tymczasem przeciwnie, — chłop wielkopolski deptał nieomal po piętach postępującym na zachód zwycięskim wojskom, by prędzej dostać się do swej zagrody, z której teutoński najeźdźa go wysiedlił, — by prędzej stanąć do pracy przy pługu na ojczystym zagonie. Wszędzie napotyka na zniszczenie, styka się z niesłychanymi trudnościami na każdym kroku: to brak inwentarza żywego czy martwego, budynki uszkodzone, pola podminowane lub przekopane rowami strzeleckimi itp. Lecz chłop rąk nie opuszcza, nie poddaje się rozpaczy, czy zwątpieniu, — zawziął się w swym bólu, a z miłością do swej ziemi zdwaja swój wysiłek, aby jak najprędzej dźwignąć wszystko z upadku.

Sześcioletnia zawierucha wojenna wyrządziła olbrzymie szkody we wszystkich dziedzinach życia społecznego, — szkody, które nie łatwo dadzą się powetować. Olbrzymie straty jakie poniósł nasz kraj w pogłowiu inwentarza żywego po całym szeregu lat zaledwo dadzą się wyrównać, — wyrównać ilościowo, lecz czy także i jakościowo? To zależeć będzie od energii czynników kierowniczych, by od pierwszej chwili ujęły ster wszelkiej hodowli w swe ręce, wytknęły jasny a dobrze przemyślany plan i cel kierunku hodowlanego. Trud to niemały, bo w niejednej gałęzi brak będzie dostatecznego materiału wyjściowego i podstawowego.



Ryś polski

Jednym z wielu objawów wysiłku, by podnieść naszą hodowlę jest Wielka Wszechpolska Wystawa drobiu, gołębi rasowych, królików i zwierząt futerkowych, zorganizowana obecnie przez Towarzystwo Ornitologiczne „Świt" w Poznaniu. Nie jest to pokaz okazów, które mają służyć jako wzorzec do dalszej hodowli, — jako cel hodowlany. Pokaz obecny zorganizowany został celem zebrania najlepszych jednostek hodowlanych, pozostałych z pożogi wojennej, by na podstawie tych okruchów słynnych naszych hodowli przedwojennych odbudować to, co w barbarzyński sposób zostało przez najeźdźcę zniszczone. A kilkoletni okupant naszych terenów zdawał sobie jasno sprawę z ważności hodowli inwentarza drobnego, skoro we wszystkich gospodarstwach zakładał lub nakazywał zakładanie wzorowych kurników i hodowlę drobiu rasowego. Lecz również z całą swą bezwzględnością niszczył, ustępując przed nacierającymi armiami, wszystko co latami tworzyli nasi gospodarze i co sam uzupełnił. To też pokaz obecny drobnego inwentarza ma być zachętą dla wszystkich pozostałych weteranów hodowlanych, by podjęli znów swą pracę, by pobudzić ich uśpione niepowodzeniami i stratami wojennymi zamiłowanie, by pod ich kierunkiem, korzystając z ich doświadczenia, wychować i wykształcić nowe zastępy miłośników ornitologicznych. Niech odrodzą się w Polsce demokratycznej z wzmożoną siłą hodowle przedwojenne, słynne nie tylko w kraju, lecz również zagranicą.

Hodowla drobiu i zwierząt futerkowych nie może i nie powinna być tylko rodzajem rozrywki poza pracą zawodową. Przeciwnie, to zamiłowanie do hodowli drobnego inwentarza

trzeba rozbudzić jak najenergiczniej wśród młodzieży wiejskiej. Jest to bowiem dział gospodarczy przed wojną przez naszych gospodarzy niedoceniony, a stanowiący jednakże zagadnienie odgrywające w ekonomii kraju poważną rolę. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych kładzie obecnie silny nacisk na możliwie szybkie podniesienie pogłowia drobiu co jest najlepszym dowodem, jak ważnym jest to zagadnienie w całości gospodarki krajowej. Wydane zostały zarządzenia Ministerstwa Rolnictwa zarówno wszystkim Izbom Rolniczym jak i organizacjom „Społem" oraz Związkom Samopomocy Chłopskiej, by już w styczniu 1946 uruchomiły największą ilość sztucznych wylęgarni drobiu i urządzały sztuczne kwoki, ażeby oszczędzić gospodyniom wiejskim mozolny wychów piskląt w pierwszych tygodniach po wylęgu. Dowiadujemy się również z pism i okólników, że zarówno z przydziałów „UNRRA" otrzyma Polska materiał zarodowy drobiu, jak również i bezpośrednio stara się Ministerstwo Rolnictwa i R. R. o sprowadzenie z zagranicy materiału hodowlanego.

Przyjrzyjmy się w krótkości kilku liczbom statystycznym. Mamy obecnie w Wielkopolsce kur 1.100.000 sztuk, gęsi 100.000 sztuk, indyków 40.000 sztuk i kaczek 280.000 sztuk. Cyfry te należy przyjąć z pewnym zastrzeżeniem, bo nasze gospodynie — wietrząc w każdym spisie drobiu jakieś podejście, — podają ilości swego drobiu z zasady niżej aniżeli w rzeczywistości posiadają. Lecz i te cyfry są jeszcze dość pokaźne, by wkrótce podnieść nasze hodowle drobiu i stworzyć towar na eksport. A spieszyć się z tym trzeba, by nas na rynku nie ubiegły inne kraje, przede wszystkim bałkańskie. Zdobyć rynek już nasycony towarem jest bardzo trudno. Starać się przeto musimy być z naszym towarem co najmniej równocześnie z innymi krajami na rynku światowym, jeśli już nie możemy tych krajów ubiec i być pierwszymi. Eksportowaliśmy niemało, a mianowicie wywóz jaj z Polski wynosił:

w r. 1935 — 229.524 q
1936 — 241.171 q
1937 — 263.794 q
1938 — 283.800 q

Prócz tego pokaźną pozycją był eksport gęsi do Niemiec, który wynosił przeciętnie rocznie 1.500 tysięcy sztuk. Tego rynku zbytu już nie ma wobec zlikwidowania państwa niemieckiego, trzeba będzie szukać innego rynku zbytu na ten towar. W tym roku wytuczyło „Społem" 10.000 gęsi, które pokryją zapotrzebowanie Dolnego Śląska, to nie wyrówna jednakże eksportu przedwojennego.

Również króliki stanowiły poważny artykuł eksportowy do Anglii, który został zapoczątkowany w roku 1934 przez bekoniarnie. Króliki eksportowane były bite, lecz nieprzerobione, jedynie odarte ze skórki oraz oczyszczone z wnętrzności. Ze względu na to, że mięso królicze jest bardzo delikatne, transport królików bitych nie przerobionych odbywać się może tylko w okresie miesięcy zimowych, względnie późną jesienią.

Uprzytamniając sobie ten ważny dział gospodarczy hodowli drobnego inwentarza podnieść należy zasługę Towarzystwa Ornitologicznego "Świt", że w zrozumieniu doniosłości tego zagadnienia zorganizowało obecny pokaz. Spodziewać się też należy, że Zarząd Towarzystwa działać będzie w przyszłości w ścisłym porozumieniu i oparciu o Wojewódzką Izbę Rolniczą i „Społem", w myśl okólników i rozporządzeń ministerialnych, — by uniknąć dwutorowości w kierunku hodowlanym — amatorskim i gospodarczym. W dzisiejszych bowiem trudnych warunkach bytowania hodowcy amatorzy spuścić winni z tonu, a ze względu na polepszenie sobie bytu przestawić hodowle swoje na dochodowe, czego nie pożałują.

B. Swinarski

Wczoraj a dziś

Państwo nasze po 5 i pół-letniej krwawej niewoli hitlerowskiej, dźwigając się znów do samodzielnego bytu, stanęło wobec szeregu ważnych zadań. Różne też są kierunki zadań społeczeństwa naszego, nas czytelników jednakże zajmować będzie jeden z problemów, mianowicie problem hodowli zwierząt domowych, a w szczególności hodowla drobiu.

Zniszczenia, spowodowane przez długotrwałą wojnę, uszczupliły w ogromnej mierze dobytek naszego kraju, tak ongiś bogatego w rolnictwie i hodowli drobiu. Pamiętamy chyba wszyscy lata przed wybuchem wojny w r. 1939, kiedy to kraj nasz opływał w drób podwórzowy. Nikt też wtedy nie zdawał sobie sprawy z dobrodziejstw drobiu podwórzowego i jakie korzyści wyciągało społeczeństwo z hodowli jako takiej.

Rabunkowa gospodarka zgłodniałych hitlerowców dokonała w kraju naszym, a szczególnie na ziemi Wielkopolski, spustoszenia nie dające się opisać. Zarządzenia okupantów, jedne goniące drugie, pozostaną na długo w pamięci. Wszystko spowodowało, że ludność polska nie miała możliwości hodowania kur, gęsi, kaczek itd. Zakazy partyjników niemieckich, niejednokrotnie tak dziwne i sprzeczne z rzeczywistością, godziły jedynie i wyłącznie w społeczeństwo polskie. Zarządzeniami swymi ograniczali ilość posiadanego drobiu w hodowlach i gospodarstwach polskich, a w końcu zakazywano nawet w poszczególnych okręgach Polakom, nie posiadającym skrawka ziemi, utrzymywać drób. Walki końcowe na niektórych terenach, jako też dłuższe postoje wojsk walczących, spowodowały jeszcze większe braki w tej dziedzinie.

Dziś po tych spustoszeniach wojennych społeczeństwo z potrójną energią musi nadrobić niedomagania spowodowane falą wojny, musi budować kraj we wszystkich dziedzinach, by móc podołać zadaniom, spoczywającym na nim. Zadania są wielkie, ale zarazem przyjemne, gdy się zważy, że pracować należy nie tylko dla obecnego pokolenia, ale w szczególności dla pokoleń przyszłych. Nie wolno nam też zaniedbywać żadnej dziedziny, gdyż odpowiedzialność za niedomagania przyszłości spoczywa na nas samych.

Wolność nasza stała się faktem dokonanym. Wojska Radzieckie i Polskie wyparły gada hitlerowskiego z granic Polski i zadzierżgnęły sztandary swe na gruzach Berlina. Odwiecznie polskie ziemie przypadły znowu Polsce. Granice nasze posunęły się ku zachodowi po Odrę i Nisę. Przypadł Polsce kraj odwiecznie polski, ale zniszczony i pusty z powodu długotrwałych walk. Polacy, osiedlający się na nowoodzyskanych terenach, zastają gospodarstwa i miasta puste bez drobiu i zwierząt domowych. Im to przypada zakładać gospodarstwa na nowo i zaopatrzyć je w żywy inwentarz.

Pada pytanie, skąd brać inwentarz żywy, skoro go w kraju brak. Istotnie, braki są ogromne, ale o ile chodzi o drób, to dziś już śmiało stwierdzić można, że na polu wychowu kur dużo uczyniono przez hodowców i laików. Pocieszający był objaw nasadzania wielkiej ilości jaj zarodowych, a wyniki tego oglądać będziemy z początkiem przyszłego roku. Ku zyskanych, skoro jej przypadło w udziale odbudowanie odzyskanych, skoro jej przypadło w udziale odbudowanie życia gospodarczego ziem zachodnich.

Budzi się życie gospodarcze Polski w każdej dziedzinie mniej lub więcej, czyni się wiele, by podnieść bogactwo kraju, zubożałego przez długotrwałą wojnę. My hodowcy i gospodarze rolni, czyńmy jednak więcej niż dotąd, ażeby przyśpieszyć tempo pracy, ażeby przez zwiększenie ilości jednej móc uzupełnić niedomagania w innej dziedzinie, w której uzupełnienie braków zależne jest od dostawy surowców i od dłuższego okresu czasu.

Karpiński

A co na to kury...?

Wobec strasznego przerzedzenia naszego pogłowia zwierząt domowych, musimy dołożyć wszelkich starań, by znaleźć drogę do zabezpieczenia ludności w karmę mięsną i nabiał. Wiadomą rzeczą jest, że by zapełnić luki powstałe w po-



głowiu bydła potrzeba co najmniej 10 lat, ażeby dźwignąć znów pogłowie świń do stanu przedwojennego, potrzeba będzie co najmniej 6 lat. Stwierdzenie faktu, że w niektórych powiatach stan bydła wynosi 70% pogłowia przedwojennego, a pogłowie świń zmalało tylko o 40 czy nawet 35% jest zamydlaniem sobie oczu. Jest tyle powiatów, gdzie nie ma nawet 10% dawniejszego pogłowia, tak że widoki zabezpieczenia ludności w mięso i nabiał z produkcji bydła i nierogacizny przedstawiają się na najbliższe lata katastrofalnie.

Jedyną drogą wyjścia jest zastąpienie w tych latach mięsa zwierząt większych produktami drobnych zwierząt, których zdolność produkcyjna przedstawia się pod względem szybkości i ilości znacznie korzystniej.

Na podwojenie wagi ciała od urodzenia potrzebują poszczególne zwierzęta następujący okres czasu.

źrebię	— 60	dni
cielę	— 47	„
jagnię	— 22	„
prosię	— 16	„
królik	— 6	„
kaczka	— 5	„

Znaczy to np., że chowając odpowiednio dużą ilość kaczek możnaby w tym samym okresie wyprodukować 9 razy tyle produktów mięsnych, co chowając cielę.

Już te cyfry dają do myślenia. A przecież nie tylko pod względem przyrostu wzrostowego, lecz również pod względem liczebności i częstości rozmnażania się, przewyższają zwierzęta gatunków drobnych wszelkie duże zwierzęta gospodarcze.

Również wydajność mleka, jaj, wełny itd. jest u mniejszych zwierząt stosunkowo większa. Krowa daje na jednostkę wagową mniej mleka, aniżeli koza, owca daje na jednostkę wagową zaledwie pół tyle wełny, co królik, duże rasy kur dają nie tylko proporcjonalnie ale i nawet bezwzględnie mniej jaj, aniżeli rasy lekkie itd.

Zróbmy sobie szczegółową kalkulację porównawczą wydajności krowy a kury.

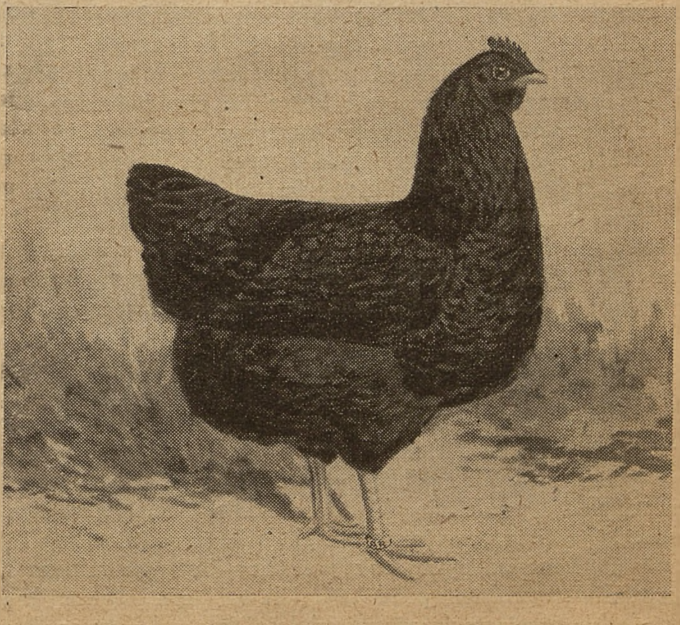
Przeciętna wydajność krowy w całej Polsce (po odrzuceniu okolic najuboższych) daje 2000 litrów mleka, a przeciętna kura 70 jaj. Dobrze żywiona krowa nizinna da około 4000 litrów, kura Leghorn odpowiednio traktowana 140 jaj, zaś w dobrych bardzo oborach wyniesie przeciętna mleczność 5000 litrów a w odpowiednich kurnikach nieśność 180 jaj.

Przyjmując jako przeciętny skład mleka 3,5% białka, 3,3% tłuszczu i 4,5% cukrów, a jako skład jaja 12,7% białka i 10,7% tłuszczu, to w przeliczeniu na 1 kg wagi żywej (przyjmując jako wagę kury 1,5 kg a 500 kg jako wagę dójki), otrzymujemy następujące cyfry porównawcze:

krowa	białka	składn. odżywczych	kura	białka	składn. odżywczych
1000 ltr	70 g	310 kg	30 jaj	112 g	337 kg
2000 „	140 „	622 „	70 „	261 „	787 „
4000 „	280 „	1246 „	140 „	522 „	1574 „
5000 „	350 „	1558 „	180 „	672 „	2024 „

Widzimy więc, że nioska zarówno pod względem wydajności białka, jak i ogólnej wydajności składników odżywczych góruje wyraźnie nad krową dojną.

Dużo jaskrawiej przedstawia się szybkość mnożenia się.



Kura rasowa „Karmazyn"

W końcu okresu dwuletniego od chwili pokrycia będzie krowa miała w normalnych, korzystnych warunkach 1 młode w wieku 1¼ roku i jedno cielę kilkumiesięczne.

Kura w normalnych, a więc nie najkorzystniejszych, warunkach (jednak przy pomocy lęgu sztucznego) winna dać sama 15 potomstwa, wśród tej liczby przychówku winny jakie 6 kur dać znów po 15, razem więc 105 potomstwa. Czyli, że kura pomnożyć może w warunkach normalnych (o ile dopuściło by się do wyrośnięcia wylężonych kurcząt), swą wagę co najmniej stokrotnie w ciągu dwóch lat, krowa zaś nawet nie podwoi przychówkiem swej wagi w tymże dwuletnim okresie.

Byłoby niesłusznym zakończyć powyższe rozumowanie o przewadze zwierząt gatunków mniejszych pod względem przyrostu bez dodania ujemnych stron tej pozornie tak druzgocącej przewagi.

Zapotrzebowanie karmy zwierząt mniejszych jest w stosunku do zwierząt dużych znacznie większe. Podczas gdy ciele zużywa na przyrost 1 kg 1.500 g wartości odżywczych, kurczę wymaga ich aż 5.500 g. Również śmiertelność jest ogólnie biorąc u zwierząt małych gatunków większa a przy tym okres życia, a z nim okres wydajności, krótszy. Wreszcie wymaga małe zwierzę w stosunku do swej wartości więcej opieki, przez co powoduje więcej kosztów obsługi.

Na wytworzenie 1 kg jaj potrzebuje dobra nioska 4 jednostki karmowe, na wyprodukowanie 4 litrów mleka (odpowiadających pod względem odżywczym mniej więcej 1 kg jaj) potrzebuje dobra dójka 2½ jednostki.

Zatem drobne zwierzę jest kapitałem, który pracuje szybciej, ale za ten kapitał płaci się wyższy procent.

W tej chwili nas to jednak mniej obchodzi, aniżeli dążność do regularnego zaopatrywania ludności w mięso i nabiał. Tutaj więc kury, kaczki, króliki i kozy uratują sytuację. — Mówiliśmy, że kura może dać w roku 100 razy więcej potomstwa niż krowa. Nastawimy się jednak tak, by jakie kilkanaście tysięcy kur pomnożyło swoją wagę w ciągu dwu lat nie 100 krotnie, jak podaliśmy w skromnym przykładzie ale 700 krotnie. Jak się do tego zabierzemy o tym opowiemy innym razem.

Dr J. Szuman

Produkcja drobiu pomocą aprowizacji!

Wszyscy rolnicy starają się o wychów zwierząt pociągowych, potrzebnych dziś do pracy. Trzoda chlewna wyniszczona i na razie do większej produkcji niezdolna z powodu braku świń rozpłodowych. Dlatego drobiem powinniśmy pokryć braki zapotrzebowań powojennych. Te braki uzupełnijmy zwierzętami drobnymi, które się szybciej rozmnażają od zwierząt większych. Więc już teraz należy przygotować jak najwięcej matek i rozpłodników do wiosennej hodowli. Do rozpłodu należy zostawiać zdrowe i silne sztuki, bo one dadzą nam zdrowe i silne pogłowie. Kto ma możność ku temu, niech robi wylęgi wczesne, bo wcześnie będzie z nich korzystał. Nie tylko z mięsa ubitych kogutków, lecz z jaj znoszonych przez młode kurki, jeszcze w tym samym roku. Gołębie i króliki dają nam i w zimie młode (choć nie jest to wskazane), lecz w ciepłym budynku dają dość dobre rezultaty. Gęsi i kaczki musimy wziąć na plan drugi, ponieważ przed marcem nie wysiadają. Ale i tych braknąć nie powinno, bo na rozpłód jest dostatecznie. Nie mówi to, aby je w tym roku wybijać, nie, przeciwnie, jak najmniej, aby starczyło w przyszłym roku na rozpłód i produkcję. W tym roku społeczeństwo nasze, rozumiejąc brak powojenny, rozpładzało drób jak długo było można. Lecz następny rok powinien być już rokiem nie rozpłodu, lecz rokiem produkcji. Dla tego nie powinno braknąć drobiu w miastach, ośrodkach letniskowych i przy willach.



Kura rasowa „Leghorn"

Kiedy będziemy wszyscy hodować, to pobijemy trudności aprowizacyjne powojennych lat i dopomożemy do zagospodarowania się naszego kraju. A tym samym zdobędziemy dobrobyt narodowy a później produkcyjno-eksportowy. Niech zatem rok następny będzie rokiem produkcji, a hasłem naszym „Cześć pracy".

M. J. Machnicki

Kura, jej znaczenie produkcyjne dla kraju w powojennej Polsce!

Jednym i niezawodnym środkiem odżywczym naszej ludności jest kura. Każdego nieomal jest stać na 15 jajek w roku, które użyte powinny być na wyląg kurcząt. Nie ma chyba u nas rodziny, w której by się nie znalazła osoba, umiejąca posadzić kwoki na jajkach. Najtrudniejsze jest racjonalne karmienie tej kwoki w czasie wysiadywania i wychowu piskląt. Nie licząc na pełnoprocentowy wyląg, to jednak z całą pewnością liczyć można na pół, czyli z 15 jajek podłożonych na 8 kurcząt. Z tych niech mamy 4 kurki i 4 kogutki, to już dla rodziny błogosławieństwo. Wprawdzie przez 6 tygodni trzeba nieco nakładu w paszy i zapobiegliwości, a dalsze hodowanie nie przysparza już większego wydatku.

Stare kury, jak i młodzież, mogą być karmione odpadkami z kuchni i strużynami od ziemniaków, parowanymi, gniecionymi z domieszką otrąb, śrutu, mąki mięsnej, kostnej i zmiotków z piekarni. To jest pasza letnia. Natomiast zimą wymagana jest treściwsza, gdyż w ciepłym kurniku kura daje zapłatę za poniesione wydatki i trudy. W dobrych warunkach kurczę wyklute w marcu, daje z końcem września pierwsze zyski. Jeszcze w tym roku przeciętna kurka da 30 jajek, a mając ich 4, otrzymamy ich 120. Kogutki w tym samym czasie dojdą do 1 kg żywej wagi. Razem z niewielkiej pracy i wydatku, otrzymamy w pierwszym roku 120 jaj i 3 kg odżywczego mięsa, a w drugim przeciętnie 150 jajek od kury. Z tego wynika, że nie powinniśmy dopuszczać do marnowania się odpadków kuchennych, które niszczą się po naszych śmietnikach, a tym samym pozbawiają nas tak cennego produktu odżywczego, jak kura i jej jajo!

M. J. M.

Chować tylko dobre nioski

Oto hasło, którym powinniśmy się kierować w naszym życiu gospodarczym. Są w gospodarstwie kury, które nie tylko, że nie dają odpowiednich dochodów, ale nawet nie pokrywają swoją produkcją kosztów utrzymania. Dlatego powinniśmy w gospodarstwach kierować się zasadą, lepiej chować mniejszą ilość dobrych niosek, żywiąc je należycie, niż posiadać większą ilość kur, nie otrzymując od nich wymaganej ilości jaj. Tą wymaganą minimalną ilością jaj jest 120 jaj od kury w ciągu roku. Jeżeli kura zniesie mniej niż 100 jaj, to nie opłaci nawet swego wyżywienia. Przykłady podane niżej wykazują to najlepiej:

1. 50 kur o przeciętnej rocznej wydajności 60 jaj dają 3 000 jaj;
2. 25 kur o przeciętnej rocznej wydajności 130 jaj dają 3 250 jaj.

A są przecież kury, które dają około 300 jaj rocznie i naszym dążeniem powinno być uzyskanie wysokiej przeciętnej wydajności w naszych hodowlach kur.

Zastanówmy się, jakimi zasadami należy kierować się w hodowli, aby wybrać dobry materiał. Przede wszystkim należy usunąć kury chore, np. zarażone gruźlicą, te, które łatwo można w stadzie rozpoznać. Leczyć lub usuwać kury nawiedzione pasożytami (np. wapniak powstały w skutek brudu w kurnikach). Usuwać kury pochodzące z późnych lęgów, które mają wskutek tego osłabioną nieśność, oraz kury stare, zatłuszczone, o złej budowie i rasy nieprzystosowane do klimatu i warunków. Z naszej strony powinno się położyć duży nacisk na dobór ras i sztuk, na wiek, żywienie i pielęgnację. Pamiętajmy, że kura w pierwszych 2 latach składa najwięcej jaj, po czym wydajność spada. Sam wygląd dobrej nioski odgrywa tu doniosłą rolę. Jedną z cech charakterystycznych dobrej nioski stanowi głowa. Dobra nioska posiada delikatną krótką głowę, oczy żywe, skóra na policzkach mało upierzona, zausznice i grzebień dobrze rozwinięte, czerwono lśniące. Dziób i pazury powinny być lekko zakrzywione i zużyte, co świadczy o intensywnym poszukiwaniu pożywienia. O wydajności nioski świadczy też jej budowa ciała, rozstawienie kości łonowych, między którymi powinny się zmieścić trzy palce. Długi i szeroki grzbiet, głęboka pierś, skóra ruchoma, luźna; oto cechy dobrej nioski. Zła nioska ma tułów bardzo gruby lub zbyt lekki, głowę długą i grubą, oczy matowe oraz źle wykształcone blade zausznice i grzebień.

Waga ciała złej nioski przekracza lub nie dochodzi przeciętnej wagi danej rasy.

Usuwanie złych niosek powinno się kilka razy do roku odbywać na zasadzie kontroli nieśności, a w kurniku powinny pozostać tylko te kury, które na pożywienie zasługują.

Inż. K. Próchnicka

Kozy, kozy i jeszcze raz kozy!

Wobec zniszczonego zwierzostanu całego naszego kraju, odegra koza obecnie większą niż kiedykolwiek rolę. Toteż wytyczne Ministerstwa Rolnictwa idą w tym kierunku, by rozmnożyć kozy najprędzej i jak najsilniej, selekcjonując jednak ostro, by tylko dobry materiał utrzymać i szerokie masy ludności rolniczej chowały dobre kozy.

Koza jest zwierzęciem, które do chowu na wielką skalę się nie nadaje. Niektórzy wyobrażają sobie, że do opustoszałej obory wstawią miast 50 krów, sto czy dwieście kóz, ale to jest oczywiście błędne. Praktyka wykazała, że takie poczynanie nie prowadzi do właściwego celu.

Czystego zysku, który daje jedna lub dwie kozy, nie można po prostu mnożyć przez liczbę kóz. Toteż utrzymywanie całych stad kóz nie praktykuje się, jak tylko na pastwiskach zbyt wysoko położonych lub zbyt stromych i niebezpiecznych, by mogły być wykorzystane jako pastwiska dla krów lub do sprzętu siana.

Koza należy się przede wszystkim tam, gdzie chodzi o wytwarzanie mleka dla własnej potrzeby, gdzie nie potrzeba kupować większej części paszy, i gdzie nie potrzeba liczyć nakładu robocizny. W takich warunkach „przydomowych" koza się też najlepiej czuje.

Amatorzy kóz operują zwykle hasłem, że 5 kóz daje tyle mleka, co jedna krowa. Kalkulację ścisłą byłoby bardzo trudno przeprowadzić. Przede wszystkim zależałaby od tego, co należy przyjąć jako przeciętną wydajność roczną jednej kozy lub krowy. Łatwiej jednak jest utrzymać kilka kóz z odpadków i paszy przeważnie darmowej, aniżeli jedną krowę.

Na niekorzyść kozy należy zapisać jej wybredność i marnowanie paszy, jej wrażliwość na choroby i ogromne szkody, które wyrządza przez obgryzanie drzewek itp., na niekorzyść krowy natomiast większy nakład kapitału. Nakład pracy potrzebny do obsługi jednej krowy jest dużo mniejszy, aniżeli potrzebny do 5-ciu kóz.

Ale dziś nie ma o tym co dyskutować, dziś koza ma przede wszystkim jeden atut w ręku (czy też w racicy), tj. szybkość rozmnażania. Ten atut jest najbardziej przekonywujący dla szybkiego zaopatrzenia dzieci w mleko, którego im obecnie tak skąpo przydzielać trzeba.

Wojewódzka Izba Rolnicza w Poznaniu mając pod swą opieką nie tylko 29 powiatów, że się tak wyrażę „przedwojennych" ale i 12 nowo przybyłych, stara się między innymi również bardzo o rozpowszechnienie i polepszenie w nich pogłowia kóz.

Kto chce nabyć kozła może dostać na niego subwencję. Potrzebny jest do tego wniosek, który przyjmie Izba Rolnicza lub Powiatowe Biuro Rolne. Kozioł musi być rasowy, biały, bezrogi. Jeżeli kozioł kosztuje np. 2000,— zł, to 500,— zł (25%) ceny kupna) pokrywa Izba Rolnicza. Również Wydział Powiatowy udzieli zwykle dalszą kwotę subwencji. — W niektórych wypadkach można też dać subwencję nie tylko na nabycie kozłów ale i na kupno kóz. Dalej zamierza Izba rozwinąć sprawę kontroli mleczności kóz. Sprawa ta musiałaby być przeprowadzona przez miejscowe Towarzystwa Hodowców Kóz, których tworzenie się będzie Izba popierać.

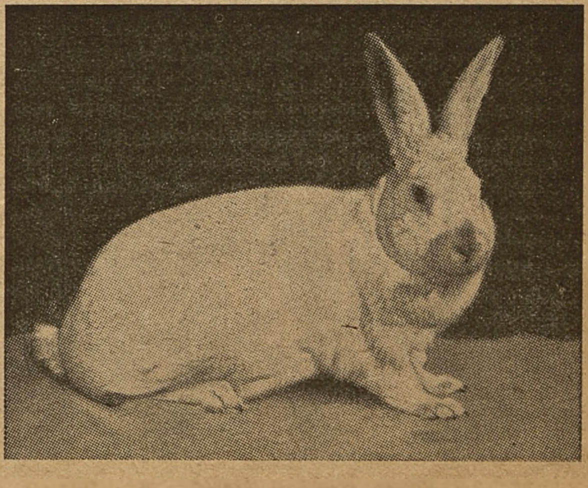
Wszystkie miejscowe i powiatowe siły instruktorskie wiedzą, że należy dążyć by wszystkie żeńskie koźlęta nie szły do uboju, a przyczyniały się do szybkiego rozmnażania kóz na całym terenie, a szczególnie szły do ogołoconych powiatów ziemi lubuskiej.

S.

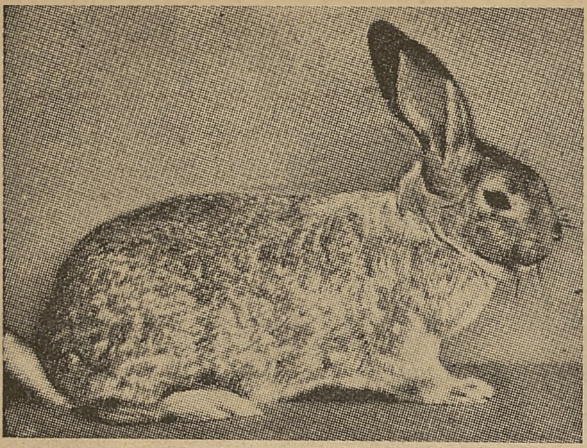
Użytkowy kierunek w chowie królików

Produkować króliki można w dwóch kierunkach: a) na futerka i mięso i b) na wełnę króliczą. Oba te kierunki muszą być wyraźnie rozgraniczone, jako wymagające innego ujęcia i specjalizacji.

Zbyt wielka różnorodność ras i odmian królików sprawia,



Królik srebrzysty francuski



Królik szynszyla duży

że produkuje się materiał różnolity, który w swej masie przedstawia znikomą wartość rynkową. W związku z tym zbyt tego materiału napotyka na duże trudności, a producenci królików otrzymują nieodpowiednie ceny za swój produkt.

Chów królików średniej wielkości 3—4 kg jest najwłaściwszy. Chów królików bardzo dużych i ciężkich jest nieopłacalny, gdyż rozwój królików jest powolny i nie można wyzyskać w pełni okresu zielonej paszy. Również produkowanie królików małych jest nieekonomiczne ze względu na słabsze wyzyskanie pomieszczeń w stosunku do wartości małego królika oraz mniejszą wartość skórki, spowodowaną kosztowniejszą obróbką i trudnościami wyzyskania skórek drobnych do celów domowo-kuśnierskich.

W pogoni za pięknością umaszczenia producenci królików nie doceniają najważniejszych zalet futerka króliczego, do których należy zwartość, gęstość podszycia i równomierność dojrzewania.

Do najbardziej użytkowych ras króliczych futerkowych należy zaliczyć: 1. francuskie barany białe, 2. barany francuskie szare, 3. króliki francuskie srebrzyste, 4. duże polskie, 5. wiedeńskie białe, 6. wiedeńskie niebieskie, 7. duże szynszyle. Izby Rolnicze będą popierać tylko chów krolików ras wymienionych.

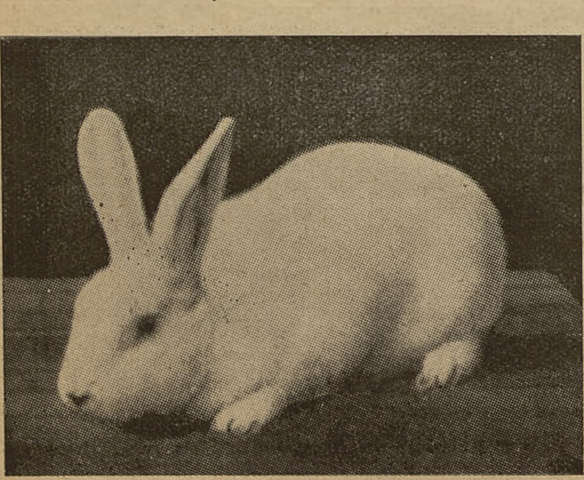
Aby zapewnić dostawę na rynek odpowiedniego surowca futerkowego, należy nauczyć producentów futerek króliczych oprawiania bitych królików, zdejmowania i suszenia skór według wymogów rynku futrzarskiego. Decyduje to w dużej mierze o cenie uzyskiwanej za surowiec.

W konkursach wychowu królików, prowadzonych przez organizacje młodzieży, należy zalecać do chowu tylko wymienione rasy królików, a każdy hodowca winien chować tylko jedną rasę.

Produkcja wełny angorskiej wymaga również jednolitego towaru wysokiej jakości. Towar ten, tj. surowiec, odpowiadający potrzebom rynku, daje chów królików angorskich tylko odmiany białej, jako najbardziej ustalonej i dającej surowiec łatwy do farbowania na wszelkie kolory.

W dziedzinie produkcji królików angorskich należy zwrócić uwagę głównie na wydajność wełny i jej jakość, natomiast inne cechy zewnętrzne odgrywają drugorzędną rolę.

J. S.



Królik wiedeński biały

Czy chów gołębi na wsi daje korzyści?

Spośród ptaków udomowionych najwięcej zwolenników i miłośników posiada gołąb, a to dzięki różnym zaletom, jakie posiada. U nas niestety panuje ogólne mniemanie, zresztą niczym nie uzasadnione, że chów gołębi — to jakaś zła nawyczka, to droga zabawa, niepotrzebne wyrzucanie grosza. Takie zdania pochodzą jedynie z niedokładnej znajomości hodowli gołębi.

Tak samo moglibyśmy powiedzieć o chowie kur, kaczek, gęsi, królików itp. — widząc u niektórych hodowców takie rasy i odmiany, które w zupełności nie nadają się do chowu gospodarskiego, który ma nam przynieść pewien dochód, a daje tylko straty.

Wiemy przecież dobrze, że chów drobiu, gołębi, królików na wsi może być źródłem bardzo poważnych dochodów, jeśli hodowla jest prowadzona mądrze, oszczędnie — po gospodarsku.

Chów gołębi może więc mieć kierunek gospodarski, wymaga małych wkładów, daje zaś pokaźne zyski. Należy jednak zastanowić się jakie rasy hodować, by cel osiągnąć.

Spośród bardzo licznych ras gołębi nadają się do chowu na wsi jedynie **gołębie opasowe** (użytkowe), które posiadają dużą budowę ciała, są bardzo płodne, odporne na wszelkie choroby, nie wymagają zbytniej pielęgnacji, łatwo się przyswajają i pilnie żerują po polach.

Na wsi chów gołębi nie jest kosztownym, więc musi przynosić zysk, ponieważ cały przychówek posiada dużą wartość pieniężną i może służyć nie tylko dla użytku spożywczego hodowcy, ale nadaje się również do sprzedaży na rynkach pobliskich miast oraz do wywozu zagranicę.

Sama hodowla gołębi opasowych nie zabiera wiele czasu hodowcy i nie odrywa go od pracy w gospodarstwie. Na wsi gołębie żywią się same i pilnie wychowują młode. Do hodowcy należy jednak urządzić gołębiom odpowiedni gołębnik, by ich ochronić od wtargnięcia drapieżców, od słoty i mrozów, a dać im spokojne miejsce do gnieżdżenia się i wypoczynku.

Za utrzymywaniem gołębi opasowych na wsi przemawia również niezwykle szybkie rozwijanie się i waga młodych, które jako miesięczne dają nam półtora kilograma (3 funty) wagi. Ponieważ karma nie kosztuje nas nic, lepiej się opłacają od kurcząt i dają smaczniejsze mięso. Gołębie opasowe są bardzo płodne i w ciągu jednego roku dają nam od 6 do 8 lęgów (12 do 16 młodych).

Niektórzy na wsi twierdzą, że gołębie czynią szkody na polach. Takie twierdzenie jest śmieszne i kłamliwe. Przecież gołąb nie grzebie w ziemi, jak kura, a tym samym nie wygrzebuje zasianego ziarna. Ziarna ze zboża nie wybija jak wróbel — podnosi natomiast ziarna wypadłe na ziemię. Zjada bardzo dużą ilość nasion różnych chwastów, pomaga więc rolnikowi do oczyszczania pola. Gołąb opasowy jest mało wymagający co do karmy, przeto utrzymanie jego jest mało kosztowne. Różne poślady, nasiona odmłynkowane, gotowane ziemniaki z osypką — wszystko to służyć może jako karma dla gołębi.

W kraju naszym mamy znakomite rasy gołębi opasowych, które łapczywie wykupywali zagraniczni hodowcy, u których gospodarska hodowla gołębi stoi bardzo wysoko i przynosi tysiączne zyski. Nasze gołębie opasowe są bardzo cenione zagranicą, gdzie zdobyły sobie pierwsze miejsca jako bardzo dobry materiał hodowlany.

Hodowla gołębi opasowych najwyżej stoi we Francji. Daje ona tam duże zyski. Francuzi tuczą gołębie, a następnie nie tylko sami jedzą, ale sztuki bite i tuczone wysyłają do Anglii.

Czas najwyższy, by i u nas pomyśleć o tym, by rozwinęła się hodowla gołębi mięsnych, nadających się do tuczenia, by nasz rolnik, który kocha ptactwo domowe oprócz wielkiej przyjemności, czerpał z gołębi zyski, by przy ciężkiej pracy mógł spożywać więcej mięsa.

Polska, jako kraj rolniczy ma wszelkie dane do stworzenia przemysłowej hodowli gołębi, a na razie powinna być na tym polu samowystarczalną.

Władysław Chwałek

Polskie gołębie opasowe (użytkowe)

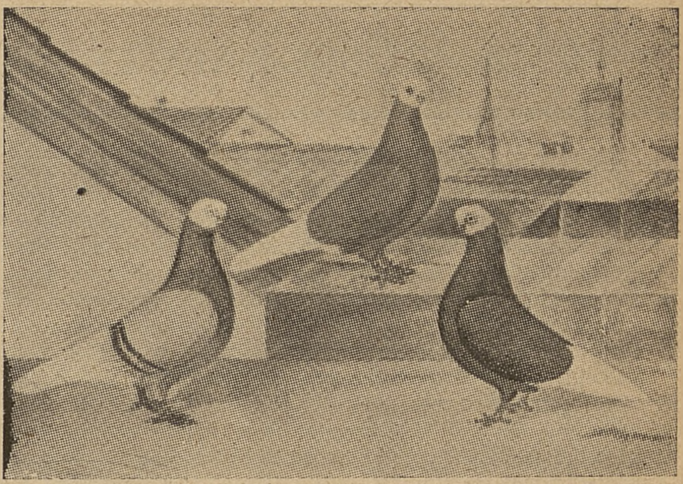
Przystępując do opisu **polskich gołębi opasowych** mam na celu wzbudzenie zamiłowania u rolników i podniesienie ogólnej wartości tych **pięknych i pożytecznych** gołębi. Powinny one w pierwszym rzędzie być hodowane i rozpowszechniane po wsiach ze względu na swą rzadką piękność i zalety hodowlane. Nie ustępują one niczym opasowym gołębiom zagranicznym, a często je przewyższają. Prawie we wszystkich krajach Europy są nasze gołębie opasowe dobrze znane, cenione, a na tamtejszych wystawach zdobywają najwyższe nagrody. Opisując niżej polskie gołębie opasowe apeluję do hodowców-rolników, by je przede wszystkim jak najwięcej rozpowszechniali i obsyłali niemi licznie nasze coroczne wystawy drobiarskie, gdzie na pewno zdobędą nagrody, dość często pieniężne (Ministerstwa Rolnictwa, Towarzystw Rolniczych itp.).

1. **Olbrzym polski.** Jest to największy polski gołąb opasowy, mało znany, zupełnie zaniedbany i dziś prawie na wymarciu. Rasa ta pochodzi z okolic Krakowa, gdzie przed pierwszą wojną światową była licznie znana i hodowana po wsiach. Olbrzym polski odznacza się dużą budową ciała (od końca dzióba do końca ogona 46 cm długi), na głowie ma piękny czub i nogi silnie opierzone piórkami, tzw. papucie. Barwa opierzenia jest u tej rasy najrozmaitsza. Gołębie te dobrze się chowają, płodzą i tuczą. Są usposobienia spokojnego, trzymają się gołębnika, do lotu zaś bardzo ciężkie. Im większy okaz tym lepszy i cenniejszy. Jest to dziś bardzo rzadki gołąb, należy więc zająć się nim gorliwie, by resztki nie zniknęły bezpowrotnie. Powinien być w naszych gospodarstwach, gdzie też najlepiej się chowa.

2. **Kalina.** Rasa ta pochodzi z okolic Krakowa i jest dobrze znana i licznie hodowana w całym kraju. Gołąb kalina ma głowę otoczoną czubem koroniastym i ogon przy końcu szerszy, a na każdej sterówce jasną plamkę (lustro), na skrzydłach ma dwa pasy (wiązania). Znane są trzy odmiany: brązowe, niebiesko-białe i złoto-żółte. Budowa ciała u kaliny jest silna, wielka i długa (smukła). Kalina jest spokojnego temperamentu, dobrze się rozmnaża, jest odporny na choroby, nadaje się do tuczenia, a młodziki dają smaczne mięso. Dobrze lata i chętnie żeruje po polach.

3. **Ryś polski.** Jak poprzedni pochodzi z okolic Krakowa, spośród naszych gołębi opasowych najwięcej znany i rozpowszechniony, a zagranicą chętnie hodowany i ceniony jako reprezentacyjny polski gołąb opasowy. Z gołębi opasowych stoi na pierwszym miejscu pod każdym względem. Jest on tak piękny, że zyskał sobie wszędzie zwolenników, przy tym bardzo pożyteczny ze względu na swoją wielkość, płodność i tucz, dając najwięcej mięsa. Powinniśmy dążyć do chowu i rozwoju jego, bo nadaje się jako produkt eksportowy z Polski, a ma przecież u nas warunki na wsi bardzo korzystne, należy więc rozwijać jego hodowlę w kierunku przemysłowym. Ryś polski wychowuje w ciągu roku troskliwie 10—16 młodych. Jest bardzo wytrzymały na wszelką zmianę klimatu, jako „dziecko pola" pilnie żeruje w polu całymi dniami. Utrzymanie jego w lecie nic nie kosztuje. Jest to gołąb gospodarczy i daje mięso delikatne. Jest ruchliwy, żywego temperamentu i wojowniczy. Ogólna budowa ciała jest duża, krótka, silna i okrągła. Znany jest w 16-tu odmianach, a przepiękna barwa upierzenia budzi u patrzących wielki zachwyt.

Opisane powyżej rasy gołębi opasowych zaliczamy do wysokorasowych. Każdy polski rolnik-hodowca powinien znać dokładnie i hodować **polskie** gołębie opasowe i na każdym



Białogłowy

miejscu wykazać ich polskie pochodzenie, ich piękność, zalety — jak to czynią rolnicy w innych krajach. Mamy rodzime gołębie opasowe, mamy dobre warunki hodowlane, więc czas najwyższy, by zająć się przemysłową hodowlą gołębi opasowych i w tej dziedzinie podnieść nasze dochody i ciągnąć odpowiednie zyski. Niech nasz rolnik dość licznie hodujący gołębie ma prócz przyjemności i **pożytek**. Tu nauczyciele i instruktorzy hodowlani mogą przez uświadomienie dużo zdziałać.

Władysław Chwałek

Odmiany gołębi pocztowych

Chcąc dać możność młodszym hodowcom poznania odmian gołębi pocztowych, przedstawię kilka tychże.

Jako początek gołębia pocztowego, na które powołują się hodowcy belgijscy, można uważać gołębie pochodzące od hodowcy Ulensa Antwerpia, które stopniowo przechodzą w ręce innych.

Jedną ze znanych hodowli ubiegłego stulecia i początku obecnego była hodowla znanego hodowcy belgijskiego Charlesa Wegge Liere.

Cechami Vendome Wegge, najszlachetniejszej w owym okresie odmiany, były: nasamprzód oko koloru delikatnie czerwonego, przechodzące do kasztanowo-brunatnego, a im więcej tego koloru posiadały, tym więcej gołębie te nadawały się do lotów na dalsze przestrzenie.

Poza tym trafiały się gołębie o kolorze oczu białych, jednakże gołębi o tychże oczach nie należy zestawiać razem.

Gołębie Vendome Wegge, jeżeli je się traktuje z ogólnych właściwości rasowych, są silnie zbudowane, szerokie w klatce piersiowej, niskie na nóżkach, o głowie możliwie zaokrąglonej, tak że zachodzą wypadki trudnego rozpoznania płci. Dziób jest średnio długi, obwódka w około oka prawie że nie wybitnie rozwinięta, narośla dzioba delikatne bez żadnych nadrośli. Lotki w skrzydłach średnio wielkie, jednakże szerokie.

Sam kształt ogólny gołębia jest raczej krótki, przypominający kule pierza. Jeżeli trafiają się okazy o upierzeniu grochowym, to jednakże ich właściwą cechą jest kolor niebieski. Niektóre okazy posiadają cechy właściwe danej odmiany, to jest trzecią pręgę na skrzydle, częściowo składającą się z kilku piór albo raczej plam ciemnych, które przy rozwinięciu skrzydła dają się zauważyć.

E. M.

Czy jesteś już członkiem Towarzystwa Ornitologicznego „Świt" w Poznaniu? Wstąp! Zapisz się!

Sekretariat: Poznań, Czwartaków nr 25.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Z frontu świadczeń

Wyścig powiatów, gmin, gromad i pojedynczych gospodarzy przynosi coraz lepsze wyniki w akcji świadczeń.

W powiecie **obornickim** rejestruje się w ostatnim czasie 52-stuprocentowców. Na czele stoi powiat **Wolsztyn,** liczący 101 gospodarzy, którzy w 100% odstawili świadczenia. Powiat **Koło** wymienia w czasie do 19-go ubm. 46 rolników, którzy w 100% wywiązali się z obowiązku wobec państwa. W wyścigu gromad przodujące miejsca zajmują: Gromada **Tarnowo,** pow. Oborniki — 100%. Gromada **Polska Wieś,** pow. Poznań — 110% kontyngentu ziemniaczanego. Jeżeli chodzi dalej o świadczenia w ziemniakach — gromada **Stęszew-Miasto** — 71,3%. Z gmin: gmina **Strzałkowo,** pow. Września — 80,3%, gmina **Swarzędz,** pow. Poznań — 65,5%.

W kontyngencie zbożowym z pow. poznańskiego przoduje **Puszczykowo** — 51,2%.

Dnia 21. 11. 45 r. kierownik Referatu Świadczeń Rzeczowych na powiat Szamotuły ob. Jabłoński Ludwik i kierownik Referatu Świadczeń Rzeczowych na powiat Gostyń ob. Niewiadomski Franciszek, zawarli umowę rywalizacyjną między sobą.

Ze względu na ważność momentu rywalizacji podajemy poniżej odpis umowy, gdyż są to pierwsze powiaty, które stanęły do wyścigu.

Umowa rywalizacyjna

Na podstawie umowy podpisanej pomiędzy powiatami **Gostyń i Szamotuły** w sprawie szlachetnego wyścigu w pracy nad odbudową Państwa Polskiego, zawieramy umowę rywalizacyjną mającą na celu podniesienie realizacji świadczeń rzeczowych.

Podpisano dnia 21 listopada 1945 r.

Kierownik Referatu Świadczeń Rzeczowych
na powiat Szamotuły
(—) Ludwik Jabłoński

Kierownik Referatu Świadczeń Rzeczowych
na powiat Gostyń
(—) Franciszek Niewiadomski

Ziemniaki kontyngentowe do gorzelni

W uznaniu doniosłego znaczenia dla Skarbu Państwa bieżącej kampanii gorzelniczej uchwalił Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, że z dniem 20. XI. 1945 wstrzymuje się wszystkie wysyłki ziemniaków na cele konsumcyjne oraz, że wszystkie po 20. XI. 1945 uskuteczniane dostawy ziemniaków będą kierowane do czynnych gorzelni, które utworzą punkty zsypu ziemniaków. Ziemniaki te, dostarczone jako świadczenia rzeczowe, będą odbierane przez komisję, w skład których wchodzą przedstawiciel Zarządu Gminnego Związku Samopomocy Chłopskiej, urzędnik skarbowy oraz kierownik gorzelni.

Cena za powyższe ziemniaki kontyngentowe, dostarczone po 20. XI. 1945 do odnośnych punktów zsypu, wyniesie zł 79 za 100 kg (9 zł + 30 zł obecnie stosowana premia + 40 zł dodatkowa premia monopolowa).

Wydział włókienniczo-olejarski

W ramach Zrzeszenia Spółdz. Sam. Chłop. powołany zostanie Wydział włókienniczo-olejarski, którego zadaniem będzie:

a) zaopatrzenie wsi w nasiona siewne roślin włókienniczych i oleistych oraz w nawozy sztuczne pod ich uprawę,
b) skup surowców oleistych, wełny, włókna, lnu i konopi,
c) ujęcie w ramy organizacyjne hodowców jedwabników,
d) zagospodarowanie resztówek pod kątem organizacji w nich spółdzielczych ośrodków przeróbki słomy, lnu i konopi na włókno,
e) organizacja kursów dla przeszkolenia brakarzy i techników przeróbki włókna,
f) opieka fachowa nad olejarniami Spółdzielni Sam. Chłop.

Projektuje się zorganizowanie przy Spółdzielniach Zw. Sam. Chłop. 1000 ośrodków mechanicznej przeróbki lnu i konopi.

WIADOMOŚCI Z PRAKTYKI

Grzędy w kurniku



Kurnik dla niosek winien mieć dużą powierzchnię podłogi, przeznaczoną na grzebalisko. Podłoga winna być wysypana czystą ściółką, którą kury, szczególnie zimą, od rana do wieczora przeszukują. Ażeby tę ściółkę utrzymać w możliwie wzorowej czystości, dajemy pod grzędami jakoby stół zwany podgrzędną, który służy do chwytania większości kału wydawanego przez kury i tym sposobem chroni ściółkę w kurniku przed szybkim zabrudzeniem.

Podgrzędną umieszczamy na wysokości 80—90 cm ponad podłogą. Szerokość podgrzędnej przy 2 grzędach 75 cm, przy 3 grzędach 110 cm. Deski, z których jest zrobiona podgrzędna, winny być układane w kierunku od tylnej ściany do przodu, ażeby się dziabka przy skrobaniu nie haczyła. Dla łatwiejszego zbierania kału, posypać podgrzędnę lekko piaskiem.

Grzędy daje się na wysokości 10—20 cm nad podgrzędną. Na jedną kurę liczy się 20 cm bież. grzędy. Kształt grzędy winien być kanciasty z zaokrąglonymi górnymi brzegami. Rozmiary 5 × 5 cm w przekroju. Odstęp między grzędami 30 cm. Grzędy z podgrzędną dajemy o ile możności wzdłuż ściany przeciwległej oknom.

Bez podgrzędnej nie ma czystego grzebaliska, bez czystego, dobrego, jasnego grzebaliska nie ma zimowej nieśności, a przecież wiemy dobrze, że dziś jajo świeże kosztuje już 19 złotych, a przecież mamy dopiero początek grudnia.

Podgrzędnej nie daje się tylko w tym wypadku, o ile grzebalisko jest w innej ubikacji aniżeli grzędy.

Inż. dr J. Szuman

Przygotowania roli pod zasiewy wiosenne

Główne prace uprawne pod zasiewy wiosenne powinny być wykonane już w porze jesiennej. Przede wszystkim pola winny być podorane i koniecznie zaorane głęboko pod okopowe, płycej pod zboża jare. Podorywka wykonana wczesną jesienią umożliwia zwalczanie chwastów. Przed zimową orką nagromadza zapasy wilgoci, w czasie zimy wystawia rolę na działanie mrozu i umożliwia wczesne rozpoczęcie prac w polu na wiosnę.

W jesieni również należy nawieźć pola obornikiem pod okopowe a przede wszystkim pod buraki. Należy pamiętać o tym, żeby obornik nie został zbyt głęboko przyorany. Wywieziony obornik musi być natychmiast rozrzucony, niedopuszczalnym jest pozostawienie obornika w małych kupkach aż do wiosny.

Jesień jest również odpowiednią porą do przeprowadzenia **wapnowania pod buraki, groch, koniczynę i lucernę.** Wobec przeważających lekkich gleb w woj. poznańskim oraz suchej wiosny, wapnowanie wiosną jest nie wskazane, gdyż wysusza rolę. Dlatego wzorowy rolnik wapnuje pole w lecie, po sprzęcie zboża, stosując wapno na podorywkę lub w jesieni przed orką jesienną.

W. P.

KĄCIK DLA KOBIET

Bracia wracają do swych gospodarstw

Czekaliśmy długo na wyzwolenie spod jarzma niemieckiego. Miesiące wlokły się jak lata i nerwy już wypowiadały posłuszeństwo, gdy widzieliśmy coraz to nowe zastępy mężczyzn, kobiet i dzieci, które zabierano i wysyłano gdzieś daleko na roboty przymusowe, skąd już nie wracali. Podziemne prace w fabrykach amunicji nie zezwalały na urlopy i wymagały nie robotników, lecz niewolników w pełnym tego słowa znaczeniu. Żegnaliśmy biedaków ze łzami i znakiem krzyża i wołaliśmy za nimi: „Niech was Bóg prowadzi i pozwoli, abyście zdrowo i szczęśliwie wrócili". I Bóg wysłuchał naszych próśb i wracają nasi bracia i siostry po miesiącach, nawet po latach do swoich zagród, wracają i ci, którzy już tam na obczyźnie osiedli, a teraz chcą pracować w Ojczyźnie. Lecz jakże niepodobni do tych, którzy nas opuszczali. Biedni, zmizerowani, obdarci i głodni! Wojna z nich zrobiła nędzarzy, a jednak ducha nie zabiła, wracają uprawiać zagon ojczysty.

Jakiż zawód srogi ich spotyka. Zastają zagrody puste, ogołocone ze wszystkiego, martwego i żywego inwentarza. Gospodarz nie ma ani konia, ani krowy, ani pługa, ani brony. Chałupa brudna i wali się. Gospodyni też brak wszystkiego. Ani garnka, ani kopyści, ani kury, ani kozy, ani co jeść, ani w co się ubrać. Czy tych ludzi nie może ogarnąć rozpacz, szczególniej teraz przy zbliżającej się zimie?

A cóż robią sąsiedzi, a co robi gromada? Nic! albo prawie nic! A matka ziemia woła: „Weź pług i chodź mnie zorać! Zasiej ziarno na zimę, a ja ci wynagrodzę i będziesz miał co jeść, ty i twoja rodzina a jeszcze trochę grosza zarobisz, sprzedając nadmiar tego co sprzątniesz". — Biedak posłuchałby chętnie tego głosu, pracowałby chętnie na ojcowiźnie lub na kawałku ziemi, który mu po niemcach przydzielono, lecz czym i jak? Do sąsiada boi się zbliżyć, gdyż wymyśla mu od dziadów i żebraków, a gromada myśli o sobie, jak grosz zdobyć, gdzie najlepiej coś spieniężyć, byle zarobić jak najwięcej.

Dawne Kółka Rolnicze a dzisiejsze Związki Samopomocy Chłopskiej mają przecież za zadanie wzajemną pomoc. Wspólnie zakupić pewną ilość nasion lub paszy, może traktor wypożyczyć lub inne maszyny rolnicze i wzajemnie ich używać. Pouczać tych, którzy sobie rady dać nie mogą, pomóc tym biednym starcom, wdowom, sierotom, które sił nie mają, aby podołać całej pracy, a sąsiedzi poświęcą godzinę, dwie i robota będzie skończona.

A gospodyni czemuż garneczka mleka albo kromki chleba nie da temu dziecku, które głodne patrzy, gdy jej dzieci jedzą? Czemu swoim dzieciom przykazuje „nie zbliżaj się, nie baw się z nimi, bo wszy do domu przyniesiesz!" Czemu nie użyczy jakiego zbytniego garnka do ugotowania kilku ziemniaków, które sobie z takim trudem pozbierali lub nie da zbytniego siennika, aby na barłogu spać nie potrzebowali?

Pamiętajmy, że w jedności siła, a zgoda buduje — niezgoda rujnuje! Czego jeden człowiek nie dokaże, to zrobi gromada. Każdy ma dwie ręce i jedną głowę, a jak się rąk do pracy namnoży, to każdą zaporę się usunie. A czego jedna głowa nie dokona, to każdy dorzucając jakąś myśl nową, podając jakiś projekt, może bardzo dopomóc gromadzie. Przecież przed nami jedna droga tylko, jeden cel — to odbudowa Ojczyzny naszej — jedna myśl — to Polska silna i potężna!

Podajmy więc repatriantom, robotnikom wiejskim wracającym do kraju dłoń bratnią, przecież to bracia nasi, biedni i nieszczęśliwi, którzy mają prawo do naszej opieki i pomocy. Pamiętajmy na słowa Chrystusa „cokolwiek uczynicie jednemu z braci waszych, mnie uczyniliście. Zapłata wasza obfita będzie w niebiesiech". Lecz i tu na ziemi, wiemy dobrze, że każdy dobry uczynek wynagrodzony bywa, czasami kiedy się tego najmniej spodziewamy.

Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego!

M. S.

Przepisy świąteczne

Piernik toruński

Proporcja: 4 jajka, $1/4$ kg cukru, $1/2$ kg miodu (może być sztuczny), $1/2$ kg mąki, 5 dkg masła albo $1/2$ szkl. śmietany, 5 dkg smażonej dyni, 5 dkg orzechów włoskich lub laskowych, 1 paczkę korzeni do pierników, 1 łyżeczkę sody.

Utrzeć masło z jajkami i cukrem, dodać miód roztopiony i dodawać po trochu, stale ucierając, mąkę przesianą przez sito. Dynię i orzechy pokrajać w paseczki, wsypać do ciasta, również korzenie, na koniec dodać sodę rozpuszczoną w łyżce wody i wszystko dobrze wymieszać. Wlać ciasto do formy wysmarowanej tłuszczem, do połowy wysokości formy. Piec około 1 godziny. W czasie pieczenia nie trącać ciasta, bo może opaść.

Ubrać orzechami i dynią smażoną.

Katarzynki

Proporcja: $1/2$ kg mąki pszennej, $1/2$ kg mąki żytniej, $1/2$ kg cukru, $1/4$ kg miodu prawdziwego lub sztucznego, 4 jajka, 2 łyżeczki goździków, 1 łyżeczka cynamonu, 3 łyżeczki sody.

Zrumienić miód z cukrem i korzeniami. Mąkę przesiać, dodać przestudzony miód, wbić jajka oraz wsypać sodę wymieszaną z 1 łyżką mąki. Wyrobić doskonale na stolnicy. Odstawić ciasto na kilka godzin. Następnie rozwałkować i wycinać foremką blaszaną, specjalną do katarzynek. Piec w gorącym piecu.

Całuski

Proporcja: $1/2$ kg miodu, $1/2$ kg mąki, 12 dkg cukru, 1 łyżka masła, 1 łyżeczka goździków, olejek cytrynowy lub pomarańczowy, 1 proszek do pieczenia. Cukier na lukier i marmelada do przełożenia.

Miód rozgrzać, zarobić z mąką, cukrem i masłem, dodać korzenie, proszek spulchniający i dobrze wyrobić ciasto. Odstawić na 24 godziny. Następnego dnia ciasto rozwałkować, wykrawać okrągłe, małe pierniczki i upiec na kolor złoty. Po przestudzeniu można pierniczki polukrować lukrem białym i różowym. Do zabarwienia lukru można wziąć czerwoną farbkę, do nabycia w drogerii specjalnie do zabarwiania środków spożywczych, względnie zabarwić kilku kroplami soku z ugotowanego buraczka czerwonego. Polukrowane całuski smarujemy marmeladą od spodu i składamy po 2 razem a mianowicie jeden biały i jeden różowy.

Piernik na marmeladzie

Proporcja: $1/2$ kg mąki (po połowie pszenna i żytnia), 1 szkl. miodu sztucznego, 1 szkl. marmelady, łyżka tłuszczu i jajko, 2 łyżeczki korzeni, 1 łyżeczka sody.

Z powyższej proporcji zarabiamy ciasto sposobem podanym przy pierniku toruńskim, wylewamy ciasto do wysmarowanej formy i pieczemy.

Piernik bez miodu

Proporcja: 1 kg cukru, 1 kg mąki, $1/2$ l. śmietany, 4 jajka, 4 łyżeczki korzeni, 2 łyżeczki sody.

Z 40 dkg cukru zrobić karmel, z reszty cukru ugotować syrop, połączyć razem, przestudzić, dodać przesianą przez sito mąkę, śmietanę, korzenie, na koniec wbić jajka i wyrabiać przez 45 minut. Pod sam koniec dodać do ciasta sodę, zamieszać i wyłożyć na blachę lub włożyć ciasto do formy i upiec.

Lukier do całusków

Cukier na lukier powinien być w proszku. O ile więc pudru nie mamy, możemy go zrobić z kryształu, ubijając cukier w moździerzu lub też wałkując go w serwecie. Następnie sypiemy tak przygotowany cukier do miseczki, dolewamy po łyżeczce przegotowanej wody, zaprawionej kwaskiem cytrynowym lub też kupimy wody różanej i ucieramy masę tak długo aż się zrobi szklista. Lukrem należy smarować ciasteczka prędko, bo łatwo skrzepnie i trzebaby go powtórnie wodą rozprowadzić.

Co masz zrobić dzisiaj nie odkładaj do jutra

Sztuczny miód z maślanki

Proporcja: 1 l. maślanki, 1/2 kg cukru.

Maślankę z cukrem gotujemy, mieszając tak długo, aż masa nie zgęstnieje i nabierze koloru jasnobrązowego. O ile miód ten chcemy ulepszyć w smaku, wsypać cukru waniliowego lub dodać olejku cytrynowego.

Marcepaniki z ziemniaków

Proporcja: 1/2 kg ugotowanych ziemniaków, 1 kg cukru miałkiego, 2 łyżki masła, i olejek migdałowy, kakao lub czekolada w proszku, względnie kawa mielona, zmieszana z cukrem — pudrem.

Ziemniaki ugotować w łupinach, obrać, przepuścić przez maszynkę od mięsa, zważyć, aby po obraniu pozostało 1/2 kg. Następnie włożyć do rondla masło, dodać cukier i ziemniaki zmielone, i smażyć około 10 minut, licząc od zagotowania, stale mieszając. Pod koniec smażenia dodać olejek migdałowy, zdjąć z ognia, ucierając stale aż masa zbieleje. Gdy poczyna gęstnieć, wyrabiać prędko (bo twardnieją) kuleczki, otaczać je w kakao lub kawie mielonej, zmieszanej z cukrem, układać na półmisku, aby lekko obeschły.

Dynia osmażona

Proporcja: 1 kg dyni, 2 szkl. cukru, kwasek cytrynowy, kryształ do obsypywania konfitury.

Dynię pokrajać w nie duże, płaskie kawałeczki, posypać kwaskiem cytrynowym w proszku lub skropić rozpuszczonymi kryształkami kwasku, względnie octem, zasypać 2 szkl. cukru. Odstawić na kilka godzin w chłodne miejsce. Następnie, kiedy się już cukier rozpuścił, postawić na ogniu i smażyć dynię do przezroczystości. Usmażone kawałeczki wyjmować ostrożnie, układać na sicie, aby obeschły a następnie otaczać kryształem i przesuszyć na półmisku. Dynię taką używamy do ubierania pierników, do piernika toruńskiego, do środka zamiast innych bakalii, względnie możemy ją podawać zamiast cukierków. W pozostałym po smażeniu syropie, możemy jeszcze drugą porcję dyni ugotować na kompot, rozcieńczając syrop odpowiednio wodą i dodając nieco octu lub kwasku do smaku.

Makagigi

Proporcja: 2 szkl. cukru, 1/2 szkl. wody, 1 szkl. maku, 1 łyżka miodu, 1 łyżeczka świeżego masła.

Cukier ugotować z wodą na syrop, wsypać mak i smażyć tak długo, aż się cukier pocznie rumienić, dodać wówczas miód i masło, podsmażyć. Spuścić kroplę na talerz, aby się przekonać czy masa tężeje, jeśli tak, wyłożyć na stolnicę zwilżoną wodą, rozwałkować mokrym wałkiem i krajać prędko na małe podłużne kawałki.

Uwaga: zamiast cukru można użyć miód czysty. Można również masę rozsmarować na waflach i przykryć drugim waflem.

Kalendarz robót ogrodniczych na grudzień

W warzywniku: Wapnować i nawozić glebę. Dopóki pogoda umożliwia — orać lub przekopywać, zostawiając ziemię w ostrej skibie. Wszystkie chore części roślin najlepiej palić lub głęboko zakopać, ze względu na możliwość rozszerzenia chorób i szkodników (kiła kapuściana, śmietka kapuściana).

Przygotować słomę, liście, gałązki świerkowe do okrywania. W razie silnych mrozów lepiej nakrywać zakopcowane warzywa.

Przerabiać komposty, dodając wapna.

Czyścić i naprawiać narzędzia ogrodnicze.

Zbierać i przygotowywać paliki do pomidorów, fasoli tyczkowej i groszków.

Czyścić nasiona. Sprawdzić siłę kiełkowania starych zapasów nasion, zamawiać nowe według przygotowanego planu obsadzenia.

W sadzie: Prześwietlać drzewa i krzewy owocowe.

Zwalczać szkodniki przez usuwanie i palenie oprzędów gąsienicowych, zeschniętych owoców (mumii) oraz przez skrobanie i czyszczenie pni z martwej kory, mchów i porostów. Ostatnią czynność wykonujemy, podkładając płachtę, papier, lub worek pod pień drzewa. Zeskrobaną korę wraz ze szkodnikami spalić. W dni bezmroźne bielić wapnem sad. W celu uchronienia drzew od zgorzeli słonecznych — bielić nie tylko sam pień, ale również możliwie wysoko gałęzie korony. Zasilać ziemię nawozami potasowymi i fosforowymi. Ogrodzić młode sady siatką drucianą dla zabezpieczenia przed zającami i królikami. W czasie dużych opadów śnieżnych strząsać śnieg ze słabszych gałęzi (niebezpieczeństwo złamania). W przechowalni przebierać i usuwać nadpsute owoce. Możliwie często wietrzyć.

W szkółce: Jeżeli pogoda pozwala — kończyć szkółkowanie nowego materiału. Zwalczać szkodniki podobnie jak w sadzie. Zabezpieczyć szkółkę przed gryzoniami. Zbierać zrazy do szczepienia. Przygotowywać etykiety.

W ogrodzie ozdobnym: Prześwietlać drzewa i krzewy ozdobne. Ciąć żywopłoty. Na wypadek silnych mrozów uzupełnić przykrycie róż gałęziami świerkowymi. Jeżeli zachodzi potrzeba przesadzenia starych drzew, należy przed mrozami wykopać rów wokoło korzeni i gdy bryła korzeniowa zamarznie — przesadzać na nowe miejsce. Przykryć bratki i inne rośliny dwuletnie. Sporządzić karmiki dla ptaków. W czasie bezśnieżnym grabić liście w celu przygotowania ziemi liściowej. Czyścić nasiona i cebulki kwiatowe.

W szklarni i inspektach: Kwitnące rośliny, np.: chryzantemy, prymule, cyklameny — podlewać silniej. Ogólnie ograniczyć podlewanie do minimum. W bezmroźne, słoneczne dni wietrzyć. Usuwać nadgniłe, zepsute liście i pędy. Pędzić hiacynty i tulipany. Zamawiać nasiona. Sprawdzać siłę kiełkowania starych nasion. Przeprowadzić dezynfekcję doniczek i skrzynek. Przygotować różne mieszanki ziemi.

Naprawiać okna i skrzynie inspektowe. Robić maty. Zwozić nawóz koński pod inspekta, ewentualnie zbierać i zwozić liście.

K. Samulczykowa,
Inspektor Ogrodnictwa W. I. R.
w Poznaniu.



Wilk syberyjski

KOMUNIKATY SZKÓŁ ROLNICZYCH

Liceum Hodowli Drobnego Inwentarza

w Czerwonce z siedzibą w Rossosze. Zadaniem Liceum Hodowli Drobnego Inwentarza jest przygotowanie wykwalifikowanego personelu technicznego do prac w hodowli drobiu, kóz, królików i zwierząt futerkowych oraz w zakresie przetwórstwa i handlu produktami hodowli drobnego inwentarza.

Absolwentki Liceum mogą objąć stanowiska: instruktorek powiatowych hodowli drobnego inwentarza, nauczycielek hodowli drobnego inwentarza w szkołach gospodarstwa wiejskiego (powiatowych), kierowniczek powiatowych spółdzielni zbytu produktów drobiowych, większych reprodukcyjnych hodowli drobiu, większych zakładów wylęgowych, większych hodowli kóz, królików oraz zwierząt futerkowych, personelu pomocniczego w zarodowych hodowlach drobiu i stacjach zootechnicznych.

Świadectwo z ukończenia Liceum Hodowli Drobnego Inwentarza uprawnia do wstąpienia na wydział rolniczy wyższych uczelni rolniczych.

Nauka trwa trzy lata. Szkolenie oparte jest na nauczaniu teoretycznym i zajęciach praktycznych.

Nauka teoretyczna prócz przedmiotów ściśle zawodowych obejmuje: nauki społeczne, przyrodnicze i przedmioty ogólnokształcące w zakresie liceum zawodowego.

Zajęcia praktyczne zaznajamiają uczennice ze wszystkimi działami hodowli drobnego inwentarza.

Warunki przyjęcia: O przyjęcie do Liceum Hodowli Drobnego Inwentarza ubiegać się mogą kandydatki, które ukończyły w bieżącym roku kalendarzowym 16 lat i posiadają świadectwo ukończenia gimnazjum (małą maturę). Wyjątkowo, po uprzednim egzaminie, mogą być przyjęte kandydatki, które nie ukończyły gimnazjum, lecz wykażą się innym przygotowaniem (różne kursy).

Kandydatki będą poddane egzaminowi wstępnemu pisemnemu z języka polskiego i ustnemu z matematyki i biologii. Przy zgłoszeniu należy dołączyć: 1. podanie o przyjęcie podpisane przez rodziców lub opiekunów o ile kandydatka nie ukończyła 21 lat, lub podpisane własnoręcznie jeżeli kandydatka jest pełnoletnią, 2. metrykę urodzenia, 3. świadectwo ukończenia gimnazjum (małą maturę) w oryginale, 4. własnoręcznie napisany życiorys, 5. świadectwo lekarskie, 6. 100 zł tytułem wpisowego.

Nauka jest bezpłatna. Opłata za utrzymanie w internacie pobierana jest w gotówce lub w naturze. Część słuchaczek będzie mogła korzystać ze stypendiów.

Adres Liceum: *Rossocha, p-ta Rawa Mazowiecka, woj. Łódzkie.* Dojazd koleją do stacji Rogów (koło Koluszek), stąd kolejką podjazdową do Rawy Mazowieckiej, lub okazją samochodową z Łodzi, Warszawy lub Skierniewic do Rawy Mazowieckiej. Od Rawy Mazowieckiej 7 km końmi.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Nadzwyczajne Walne Zebranie Poznańskiej Spółki Okowicianej, spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością w Poznaniu

Dnia 18 listopada 45 r. odbyło się w lokalu Zarządu Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu nadzwyczajne walne zebranie Poznańskiej Spółki Okowicianej przy licznym udziale przedstawicieli gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej oraz istniejących na terenie województwa naszego gorzelni spółdzielczych.

Zdając sobie dokładnie sprawę z ważności tak dla Państwa jak i dla wsi polskiej uruchomienia licznych na terenie naszego województwa gorzelni, zadecydował Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej po porozumieniu się z Okręgowym Związkiem Rewizyjnym przy gorącym poparciu p. wicewojewody poznańskiego mgr. Jerzego Grosickiego reaktywowanie istniejącej od r. 1912 na naszym terenie jako spółdzielni Poznańskiej Spółki Okowicianej.

Dlatego też powołał Okręgowy Związek Rewizyjny tymczasowe kierownictwo spółdzielni, do którego delegował ze swej strony mgr. Kalwaryjskiego, a Związek Samopomocy Chłopskiej adw. Ignacego Machcińskiego. Wyżej wymienieni łącznie z przedwojennym członkiem zarządu spółdzielni p. Kaźmierzem Ostensackenem mieli obowiązek natychmiastowego uruchomienia prac spółdzielni oraz przygotowanie zmian statutu, odpowiadającym zmienionym warunkom w strukturze gospodarczej wsi wielkopolskiej, oraz zwołanie nadzwyczajnego Walnego Zebrania celem prawidłowego ukonstytuowania się władz spółki.

Walne zebranie, któremu przewodniczył prezes powiatowego zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej w Gnieźnie ob. Janusz Nowacki, wysłuchało złożonego przez ob. Kalwaryjskiego i Ostena sprawozdania, przyjęło zareferowane przez adw. Machcińskiego zmiany statutu oraz wybrało radę nadzorczą w składzie: p. inż. Stanisław Gąsiorowski, wicewojewoda mgr. Jerzy Grosicki, dyr: Gracjan Wojtowicz, inż. Jerzy Gawęcki, inż. Edward Suchorski, Antoni Kierzek, Jan Zmajda, Wiktor Wysocki i Kaszyński.

W żywej dyskusji, która w sposób bardzo rzeczowy poruszyła szereg bolączek zwłaszcza bardzo duże zaległości w zapłacie za dostarczoną surówkę w kampanii 1944/45 oraz katastrofalną sytuację odnośnie zaopatrzenia gorzelni w węgiel, zaznaczyło się wybitnie negatywne stanowisko zebranych chłopów co do tworzonego zupełnie niepotrzebnie Zrzeszenia gorzelni rolniczych jako organizacji państwowej (nie spółdzielczej) o charakterze przymusowym. Wszyscy zebrani byli tego zdania, że należy działalność Poznańskiej Spółki Okowicianej rozszerzyć na całą Rzeczpospolitą gdyż ona już wypełnia ku zadowoleniu wszystkich członków funkcje, dla których spełnienia ma się stworzyć niepotrzebnie zrzeszenie. Zebrani dali temu wyraz uchwalając jednogłośnie odnośnie projekowanych zmian statutu.

Z życia Towarzystwa Ornitologicznego „Świt" w Poznaniu

Jeszcze nie ucichły głosy armat nad Poznaniem a już kilku zwolenników i miłośników zwierząt skrzydlatych i futerkowych obmyśliwało plan zorganizowania istniejącego przed okupacją niemiecką Towarzystwa Ornitologicznego. Założycielem oraz organizatorem pierwszego zebrania, które odbyło się dnia 15 kwietnia 1945, był obecny prezes ob. Alfred Gościński, który nie zraził się małą obecnością członków, którzy raczyli uczestniczyć na pierwszym organizacyjnym zebraniu. Nie mało było kłopotu, by podnieść Towarzystwo do poziomu i stanu w jakim znajdowało się w czasach przedwojennych, lecz przy pomocy oddanych członków i sympatyków Towarzystwo już dziś liczy około sto członków i to wytrawnych i zdolnych hodowców na polu hodowli zwierząt futerkowych i drobiu.

Dzięki staraniom prezesa ob. Alfreda Gościńskiego i pozostałych członków zarządu przez urządzenie różnych imprez podniesiono stan kasy do tego stopnia, że postanowiono urządzić pierwszą Wszechpolską Wystawę Drobiu i Zwierząt Futerkowych w Poznaniu. Mimo wielkiego nakładu pracy, gdyż sprzęt wystawowy był w rękach niemieckich i po ucieczce niemców trudno było stwierdzić gdzie się znajduje, z ochotą zabrali się niektórzy członkowie do zorganizowania wystawy.

I znów na pierwsze miejsce wybija się ob. Alfred Gościński, który z pomocą ob. Mariana Jachowskiego, Mieczysława Ostrowskiego i innych rozpoczynają poszukiwania za sprzętem wystawowym z wynikiem owocnym. Obserwując pracę tych ludzi zdawało by się, że to dobrze płatni pracownicy, lecz myliłby się każdy, gdyż ludzie ci pracują bezinteresownie, pracują po to, by rozwój hodowli w Polsce stanął na pierwszym miejscu. Tym Obywatelom należy się uznanie. Takich Obywateli potrzebuje Polska więcej. Tych należy postawić na wzór i iść ich śladami. Będąc na ostatnim zebraniu Towarzystwa Ornitologicznego „Świt" dowiedziałem się, że Towarzystwo ma zamiar stworzyć sekcję hodowców kóz, tym samym podnieść hodowlę białych kóz tzw. „Lama". Poza tym usłyszałem z ust prezesa ob. Gościńskiego, że Towarzystwo Ornitologiczne nie będzie pracować jako organizacja sportowo-hodowlana, lecz pracować będzie społecznie dla rozwoju gospodarki krajowej i w miarę możności będzie starać się, aby przez oddanie jaj, mięsa, skórek futerkowych itp. przyjść z pomocą Ministerstwu Aprowizacji.

Jako sympatyk-obserwator Towarzystwa Ornitologicznego dochodzę do wniosku, że Towarzystwo to w niedługim czasie nie będzie Towarzystwem, lecz silnym zjednoczeniem wszystkich towarzystw hodowlanych na terenie całej Polski. Hasło „Cześć Pracy" niechaj prowadzi ich do owocnych zbiorów pracy na polu hodowli zwierząt futerkowych i skrzydlatych w Polsce Odrodzonej.

Obserwator K. M.

Ze Strzelec Kraińskich

W dniu 28 października 1945 r. w gminie Trzebieszewo, odbyła się uroczystość poświęcenia pomnika „Chrystusa Króla", ufundowanego staraniem i kosztami wsi Netzbruch, przy poparciu miejscowego wójta ob. Stachowiaka.

Na cokole dawnego pruskiego pomnika stanęła figura Chrystusa wielkości naturalnej, odlana z brązu, jako symbol powrotu na ziemie odzyskaną polskiego chłopa i wiary katolickiej.

Uroczystość zaczęła się Mszą świętą odprawioną w Trzebieszewie, skąd pochód liczący ponad 2.000 osób z procesją udał się do Netzbruchu. Poświęcenia dokonał ks. Widelka, proboszcz z Drezdenka, wygłaszając okolicznościowe kazanie, tchnące gorącym patriotyzmem. Następnie pod kierownictwem dyrektora szkoły i zarazem prezesa Komitetu Budowy, ob. Przeworskiego, odbyły się popisy śpiewacze chóru dzieci szkolnych i deklamacje wygłaszane przez członków poszczególnych organizacyj.

W uroczystości wzięły udział miejscowe władze powiatowe a mianowicie zast. starosty ob. Ścisło, komisarz ziemski ob. Topczewski Bolesław i kierownik pow. Biura Rolnego ob. Deskur G., który bezpośrednio brał udział w organizowaniu budowy pomnika.

KOMUNIKATY WOJEWÓDZKIEJ IZBY ROLNICZEJ

Komunikat Publ. Szkoły Mleczarskiej W. I. R. we Wrześni

Z dniem 1 stycznia 1946 r. rozpoczyna się 1-miesięczny kurs dla praktykantów, którzy po dwuletniej praktyce w mleczarniach szkoleniowych i po zdaniu egzaminu z tej dwuletniej praktyki, będą przyjęci na roczny kurs mleczarsko-serowarski w roku 1946.

Kandydaci, starający się o przyjęcie na kurs, winni: posiadać wiek od 18 do 26 lat, mieć ukończone 7 kl. szkoły powszechnej, być zdrowymi fizycznie.

Podania należy składać do dnia 10 grudnia 1945 r. do Dyrekcji Szkoły Mleczarskiej we Wrześni, dołączając: 1. dowód obywatelstwa polskiego wystaw. przez Pow. Radę Narodową, 2. odpis świadectwa szkoln., 3. życiorys, 4. świadectwo z praktyki mleczarskiej.

Kandydatom przyjętym na ten kurs, podamy do wiadomości zestaw rzeczy, które należy ze sobą zabrać.

Prócz kursu dla praktykantów, odbędzie się roczny kurs mleczarsko-serowarski, który rozpoczyna się dnia 1 lutego 1946 r.

Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 15 grudnia 1945 r.

Kandydaci, starający się o przyjęcie na kurs, powinni przesłać własnoręcznie napisane zgłoszenie, oraz dołączyć w oryginałach lub uwierzytelnionych odpisach: 1. dokument urodzenia, 2. dowód obywatelstwa polskiego wystaw. przez Pow. Radę Narodową, 3. 2 fotografie o wym. 37 × 52 mm bez nakrycia głowy, 4. świadectwo szkolne z zakresu 7-kl. szkoły powszechnej, 5. życiorys, 6. świadectwa z praktyki zawodowej.

Kandydaci, wstępujący na roczny kurs, winni posiadać najmniej dwuletnią praktykę mleczarską.

Pierwszeństwo dopuszczenia do egzaminu wstępnego posiadać będą kandydaci z dłuższą praktyką mleczarską.

Zarówno dla uczestników kursu dla praktykantów, jako też dla uczniów rocznego kursu, nauka i internat są bezpłatne.

Kuchnia uczniowska zorganizowana jest na zasadach spółdzielczych. Koszt utrzymania miesięcznego wyniesie około 50 kg pszenicy, względnie jej równowartość.

Dyrekcja Publ. Szkoły Mleczarskiej W. I. R. we Wrześni.

WOJSKO POLSKIE
NACZELNE DOWÓDZTWO

m. p. dnia 5 września 1945 roku.

ROZKAZ Nr 201.

O częstych wypadkach bezprawnego zajmowania pomieszczeń, odbierania produktów i furażu, połowu ryb itp. przez jednostki wojskowe w miejscach ich postoju.

Nie bacząc na mój rozkaz Nr 138 z 1945 r. zabraniający samowolnego zajmowania budynków lub pomieszczeń bez zgody władz miejscowych, wciąż jeszcze napływają skargi na dowódców jednostek wojskowych, którzy w dalszym ciągu dopuszczają się aktów samowoli.

Tak na przykład: 22-gi Samodzielny Batalion Strzelecki zajął Państwową Fabrykę Baraków oraz warsztaty stolarskie w m. Włocławek.

R. Z. K. B. w Łodzi zajął pomieszczenie firmy „Silwers" i szereg innych przedsiębiorstw nie mając na to zezwolenia.

Mają miejsce samowolne zabierania paszy z pól włościan, co w następstwie utrudnia dostawę paszy dla Państwa.

Równie częste są skargi na wyrąb lasu, połów ryb itp.

Wskazane wyżej fakty świadczą, że niektórzy dowódcy jednostek wojskowych nie doceniają zagadnienia odbudowy gospodarki narodowej w czasie pokoju.

Rozkazuję:

1. Dowódcom 1-szej i 2-giej Armii, Dowódcom Okręgów Wojskowych, Komendantom, Garnizonom, Dowódcom samodzielnych jednostek i Instytucyj natychmiast zaprzestać samowolnego zajmowania jakichkolwiekbądź pomieszczeń bez zgody władz miejscowych, jak również odbierania bydła, furażu oraz przeprowadzania wyrąbu lasów i połowu ryb w stawach, należących do osób prywatnych czy też firm.

2. Surowo karać samowolę naruszających przepisy o odbudowie gospodarki narodowej.

Rozkaz odczytać wszystkim oficerom do dowódcy plutonu włącznie.

w z. Szefa Sztabu Gen.
Wojska Polskiego
(—) **Jan Rotkiewicz**
Gen. Brygady.

w z. Nacz. Dowódcy
Wojska Polskiego
(—) **Władysław Korczyc**
Gen. Broni.

Urząd Wojewódzki Poznański
Nr O. Org. I. 14-19-45.

Poznań, dnia 5 października 1945.

Do ob. ob.
Naczelników Wydziałów
Starostów Pow. i Prez. Miast W.
Pełnomocników Obw. R. P.

Powyższy odpis przesyła się do wiadomości z wyjaśnieniem, że w wypadkach samowoli W. P. kompetentnymi są organa Prokuratury Wojskowej, równocześnie Urząd Wojewódzki zawiadamia, że członkom Armii Czerwonej, zgłaszającym się do Starostw i Gmin o przydzielenie im kwater, należy udzielić żądanej pomocy.

Za Wojewodę
podpis
mgr Jaśkiewicz Wiktor
Naczelnik Wydziału.

RADIOPROGRAM

Radioprogram

W dniu 9 grudnia wygłoszony zostanie referat pod tyt.: „Aktualne zagadnienia z produkcji drobiu", a w dniu 16 grudnia „Samowystarczalność pastewna jest nakazem chwili obecnej".

Po każdym referacie odczytane zostaną aktualne komunikaty.

Wydawca: Wojewódzka Izba Rolnicza. / Organ Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, Wojewódzkiej Izby Rolniczej i Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu. / Redaguje Komitet Redakcyjny. / Redaktor: Bogusław Swinarski, Woj. Urząd Ziemski, Wydział Oświaty Rolniczej, Poznań, Plac Wolności 14, telefon 16-86. / Administracja: Poznań, ul. Grottgera 4 (Wojewódzka Izba Rolnicza, telefon 76-85). / Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu / K-8219